

Przeminęły z wiatrem?

8 lipca 2014

Blisko 3 miliony Polaków muszą udowodnić swoje prawa do części składek na kontach emerytalnych. Jeśli im się to nie uda, a w wielu przypadkach będzie to bardzo trudne, ich emerytury będą niższe nawet o ponad 1 tys zł.

Wyborcza.biz przypomina, że od reformy emerytalnej w 1999 r. każdy ma indywidualne konto emerytalne w ZUS-ie, na które co miesiąc pracodawca przekazuje z pensji ok. 20 proc. Przed tą datą pracodawcy przesyłali składki za wszystkich pracowników zbiorczo i trafiały one do jednego „worka”. ZUS od kilku lat ma za zadanie rozdzielić tamte składki pomiędzy poszczególnych pracowników. Problem w tym, że to od nas musi dostać dokumenty o wysokości zarobków i latach pracy w poszczególnych zakładach – nie wie bowiem, ile zarabialiśmy przed reformą.

W przypadku osoby, która pracowała ponad 25 lat w starym systemie emerytalnym i zarabiała średnią krajową, wspomniany kapitał początkowy może stanowić nawet trzy czwarte emerytury. Jeśli więc taka osoba nie wystąpi o jego naliczenie, na starość będzie dostawała znacznie mniej, niż powinna. Według najnowszych danych, ZUS do końca ub. roku rozliczył 8,1 mln osób. Wciąż jednak 3 mln Polaków o kapitał początkowy nie wystąpiło, a czas działa na ich niekorzyść.

Z każdym rokiem maleją bowiem szanse na odnalezienie dokumentów z dawnych zakładów pracy. Po wielu z nich nie ma już śladu. W wielu przypadkach dokumenty trafiły do Archiwum Państwowego Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku, jednak nie wszystkim można pomóc. Znaczna część dokumentów jest bowiem w tak opłakanym stanie, że nie da się ich odczytać.

Ostatnio archiwum przewozi do siebie akta pracownicze po zakładach mięsnych w Lubuskiem. Są nie do otworzenia, bo

sprasowano je w brykiety, a dodatkowo były przez wiele lat zalewane. Wcześniej Milanówek przejął dokumentację od prywatnej firmy z Podkarpacia, która przez cztery lata składowała ją na betonie, w wynajętym kurniku i ani osoby prywatne, ani sądy pracy, ani ZUS nie był w stanie zmusić właściciela kurnika do ich wydania.

Dodatkowy problem stanowi fakt, że w Polsce mamy jakieś 2 tys. prywatnych firm przechowujących dokumenty pracownicze, niezarejestrowanych w odpowiednim urzędzie marszałkowskim i nieposiadających wykwalifikowanych archiwistów, odpowiednich magazynów itp. Niektóre z nich mimo to wydają za pieniądze dokumenty poświadczające pracę. „Tyle że ZUS ich nie chce uznawać, uważa, że nie są to zaświadczenia godne zaufania” – mówi Jolanta Louchin z Archiwum. „Z każdym rokiem problem będzie narastał. To będzie dramat dla wielu osób”. Ostatnią szansą będzie dla nich znalezienie świadków, którzy pomogą im udowodnić w sądzie i w ZUS, że pracowały w danym zakładzie.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)